

Leszek Sarnowski

Heinrich Dyck i jego unikatowy dziennik

W roku 1878, w którym Heinrich Dyck pisał swój dziennik, trwała wojna rosyjsko-turecka, Bułgaria, Serbia i Rumunia wywalczyły niepodległość. W Paryżu odbyła się światowa wystawa, a w USA wydano pierwszą książkę telefoniczną. Thomas Edison opatentował fonograf, a kardynał Joachim Pecci został papieżem jako Leon XIII. Została rozwiązana unia realna prowincji Prusy. Nastąpił podział prowincji na Prusy Zachodnie, ze stolicą w Gdańsku i Prusy Wschodnie, ze stolicą w Królewcu. W Krakowie zaprezentowano publiczności obraz Jana Matejki *Bitwa pod Grunwaldem*. Ponadto w tym roku urodził się Janusz Korczak i Józef Stalin, a zmarł znany bankier warszawski Leopold Kronenberg.

Z pewnością wydarzenia te nie zaprzętały głowy żuławskiego menonity. Jak wynika z codziennych zapisków Heinrich Dyck nie miał raczej czasu na interesowanie się światem, tym bardziej, że i świat o nim niewiele wiedział. Heinrich Dyck nie był z pewnością zwykłym rolnikiem, bo poza umiejętnością gospodarowania na roli, budowania domu, potrafił pisać i czytać.

Według Jurgena Weigle (Prowincja nr 4/14 2013 r.) największa część menonitów na Żuławach ma holenderskie pochodzenie. Według badania z 1912 roku około 10 000 menonitów w Zachodnich i Wschodnich Prusach miało 369 holenderskich nazwisk. Prawie połowa z nich, miała następujące nazwiska: Penner, Wiens (Wiehns), Dueck (Dicklas, Dieck, Dyck), Claassen (Klaassen), Wiebe, Janzen (Jantzen), Enss (Entz, Ehns), Janz, Freese, Regehr (Regier), Harder, Ewert, Paul, Neufeld, Fast, Frantz, Friesen, Reimer, Epp, Feiguth, Albrecht, Nickel Und Peters. Prawie wszyscy byli ze sobą spokrewnieni, chociaż pochodzili z różnych grup etnicznych. Według klasyfikacji Jurgena Weigle flamandzka rodzina Dyck (nazwisko często zniekształcane w czasach polskiego panowania na Dyk, Duck, czy Dieck) pochodziła z dzisiejszej Zelandii (kraj w południowej Holandii). Przedstawiciele tej rodziny byli przede wszystkim rolnikami, a także rzemieślnikami.

Nazwisko Dyck było pisane van den Dyck albo op den Dyck, co właściwie znaczyło „vom Deich (z grobli)” albo „auf dem Deich (na grobli)”. Z tego wynika, że przodkowie Bartoldusa czy Johanna mieszkali na grobli. Istnienie rodowego nazwiska rodziny Dyck jest potwierdzone herbem od 1323 roku. Herb przedstawia podzieloną na trzy części tarczę w kolorach: niebieski- czerwony- niebieski. Na niej znajduje się sześć srebrnych lilii. Na szyszaku jest widoczne długie, srebrne strusie pióro. Łuski szyszaka są niebiesko-srebrne. Niebieskie pióro oznacza wierność i trwałość, czerwone symbolizuje wolę zasłużenia się ojczyźnie. Lilie są symbolami cnoty i pobożności. Pawie pióro oznacz rozkwit wiary. Niebiesko-srebrne łuski szyszaka są znakiem czujności. Rodzina Dyck pochodzi z Wesel, gdzie Bartoldus stał się członkiem mieszczaństwa w 1323 roku. Nazwisko Dyck często pojawiała się w Radzie Miejskiej czy też przy budowie z podmokłych, depresyjnych terenów urodzajnych ziem.

Pamiętnikarz Heinrich Dyck był właścicielem zagrody Hauscampe nad rzeką Szkarpawą. Trudno dziś jednoznacznie zlokalizować to miejsce, bo nie pozostał po ostatnich

właścicielach żaden ślad. Na podstawie map dziewiętnastowiecznych możemy z dużym prawdopodobieństwem założyć, że zagroda położona był około kilometra na północny - zachód (na linii Szkarpawy) od Chełmka (Holm). Administracyjnie należała do gromady Haus- und Laschkenkampe, a obecnie znajduje się w obwodzie Groszkowo.

W rodzinnej kronice można przeczytać, że przodek Heinricha - Jacob Dyck urodzony 18.11.1743 r. i zamieszkały w Popowie kupił w 1792 roku zagrodę wraz z ziemią zwaną Hauscampe dla swoich dzieci - Jacoba (ur. w 1767 r.) oraz Anny (ur. w 1765 r.), która była żoną Davida Bergmanna. Istniejące gospodarstwo Jacob przekazał swojej córce Annie, a dolną część ziemi otrzymał syn Heinrich. Heinrich, do czasu zbudowania domu zamieszkał u siostry. Ziemia, którą odziedziczył, jak większość tego terenu, znajdowała się na obszarze zalewowym i potrzeba było wiele czasu, by doprowadzić ją do gospodarczej używalności. Heinrich za pomocą grobli, rowów i przepompowni odwodnił całą ziemię. W przepompowni zastosował pompę ślimakową napędzana przez kołowrót koński, tak zwany Roßwerk. Całą pompę, nazywaną później końskim młynem, którą od niepogody chronił słomiany dach. Z rodzinnych przekazów wiemy, że Jacob ścinał drzewa, sezonował je, by przeznaczyć na budowę domu. Tak powstało gospodarstwo na czterech włókach, w którym rodzina Dyck żyła do 1912 roku.

Pradziadkowie Heinricha Dyck to Jacob Dyck (1743-1820) i Maria Classen (1736-1806), Dziadkowie: Jacob Dyck (1767-1843) i Margarete Warkentin (1773-1859), a rodzice: Jacob Dyck (1807-1882) i Katharina Dyck (trzecia żona 1825-1892).

Heinrich Dyck urodził się 17 sierpnia 1850 roku. Był mężem Anny Wiebe (1850 – 1905). Małżeństwo było bezdzielne. Heinrich miał siedmioro rodzeństwa. Najstarsza siostra Heinricha Elise była żoną Gerharda Penner z Martąga. Brat Johann był mężem Anny Hamm z Izbisk. Katharina była żoną Petera Wiebe z Nowego Stawu, a brat Jacob był mężem Wilhelmine Claaßen. Siostra Maria była żoną Johanna Pennera z Izbisk. Siostra Helene została żoną Jacoba Hamm, który był właścicielem browaru i wytwórni octu w Nowym Dworze Gdańskim. Byli oni rodzicami Elisy Catariny, która była babcią osób, które przepisywały dziennik Heinricha Dycka. Ich pradziadkiem był Isaack Schulz (1840 -1866), brat męża kolejnej siostry Heinricha Dycka Emilie (1853-1932). Siostra ta miała z Gustavem Schulzem czternaścioro dzieci, z których dziewięcioro zmarło w bardzo młodym wieku - tuż po urodzeniu lub w ciągu kilku lat.

Anna Dyck z domu Wiebe miała ośmioro rodzeństwa. Najstarsza siostra Juliane była żoną Jacoba Enß, Johann był żonaty z Anną Friesen i mieszkali w Żuławkach, Jakob był żonaty w drugim małżeństwie z Agnete Penner, wdową po Gustavie Schulzu. Siostra Katharina Wiebe była żoną Abrahama Enß, brat Isaak był żonaty z Marią von Riesen, Berta, która mieszkała w Malborku była żoną Hermanna Enß, który pochodził z Marynow. Siostra Marie była żoną Otto van Riesen, a Margarethe był panną. Tyle z rodzinnego rodowodu udało się ustalić. Lars Johansson pracuje w tej chwili nad genealogią rodu. Jak wynika z jego dotychczasowych badań większość rodzin był w bliższy lub dalszy sposób ze sobą spokrewniona.

Ostatnim właścicielem gospodarstwa Hauskampe był Heinrich Dyck. Poznajemy go jako człowieka bardzo pracowitego, oddanego rodzinie i w roku 1912 uległ on wypadkowi podczas nocnej jazdy wozem. Po jego śmierci bratankowie sprzedali odziedziczone gospodarstwo.

W październiku 2013 roku Marek Stokowski, pracownik Muzeum Zamkowego w Malborku, nasz redakcyjny kolega z kwartalnika „Prowincja”, uczestniczył w konferencji The Baltic Sea World Heritage w Rydze z udziałem przedstawicieli państw nadbałtyckich, w których znajdują się zabytki umieszczone na prestiżowej liście UNESCO. Spotkał tam Larsa Johanssona ze Szwecji, który był wówczas kierownikiem zabytkowej Radiostacji Varborg w Grimeton. Lars Johansson przyznał, że kilka lat wcześniej odwiedził Malbork i okolice. Pojechał tam z żoną, której rodzina pochodzi z Żuław i pod koniec wojny wyemigrowała do Szwecji. Jej matka Leonore Penner urodziła się w Nowej Cerkwi w 1920 roku. Jej dziadek to Johannes Gustav Penner, a babcia Helene Justine Dyck. Wszyscy byli menonitami. Część przodków spoczywa na cmentarzu w Pordenowie. Marek Stokowski opowiedział Larsowi o zainteresowaniu menonitami na Żuławach, o porządkowaniu ich cmentarzy, wskazał strony internetowe, na których Lars mógł znaleźć potwierdzenie jego słów, opowiedział o publikacjach poświęconych menonitom w kwartalniku „Prowincja”.

Później rozpoczęła się ożywiona korespondencja, za pośrednictwem Pani Małgorzaty Rysickiej, tłumaczki z języka niemieckiego z Elbląga, która od wielu lat promuje kulturę menonicką wśród swoich uczniów. Dzięki Larsowi Johanssonowi dotarł do nas artykuł poświęcony menonitom autorstwa Jürgena Weigle, który urodził się w Wolnym Mieście Gdańsk w 1930 roku, a Jego rodzina wywodziła się z flamandzko-wirtemberskich menonitów. Mieszkał na Żuławach, a po wojnie osiedlił się w Sztokholmie. Jego artykuł został opublikowany w numerze 4/14 kwartalnika Prowincja w 2013 roku. Tak zaczęła się wielka przygoda kwartalnika „Prowincja” z żuławsko-szwedzkimi menonitami.

Kolejną, niezwykle atrakcyjną przesyłką ze Szwecji był tekst “Tagebuch des Heinrich Dyck” czyli rękopis Dziennika Heinricha Dycka z 1878 roku. Jego fragment ukazał się w nr 1/15 naszego kwartalnika w 2014 roku. Ten dokument zauroczył nas całkowicie. Dlatego podjęliśmy starania, by opublikować całość w dwujęzycznej wersji książkowej. Z pomocą dalekiej krewnej teściowej Larsa Johanssona, Pani Waldenburger (z domu Penner), zamieszkałej w Kilonii, udało się odnaleźć oryginał dziennika Heinricha Dycka. Jak się okazało poprzez ojca Pani Waldenburg, manuskrypt trafił do Pani Ingrid Schmiederer w Dolnej Saksonii. To emerytowana nauczycielka gimnazjalna, również pochodząca z rodziny żuławskich menonitów. Żona Larsa, Friederike, podobnie jak Pani Ingrid Schmiederer, która posiada rękopis, spokrewnione są z Anną Wiebe, żoną Heinricha Dycka, autora dziennika.

Dziennik pisany jest dość trudnym językiem, mieszanką niemieckiego, holenderskiego i rozmaitych gwar lokalnych. W tej chwili nie wiemy jeszcze kto z rodziny przepisał cały dziennik. Mamy nadzieję, że poszukiwania Larsa Johanssona, który pracuje nad genealogią rodziny wyjaśnią i tę kwestię.

Niezależnie od tego Dziennik Heinricha Dycka to wyjątkowy dokument życia menonitów na Żuławach. Dlatego, za zgodą rodziny, postanowiliśmy udostępnić ten oryginalny dokument Czytelnikom, zarówno polskim, jak i niemieckim, gdyż nie był on do tej pory nigdzie publikowany.